



W tym numerze:

Chronologia dziejów	1
Galeria Historyczna	2
Ostatnia podróż dr A. Waldmanna	3
Nasze 20 lecie	7

Numer 11 (240) listopad 2017

## Chronologia dziejów

27 października, o godzinie 9.00, na obwodnicy, obok stacji paliw „Orlen”, doszło do tragicznego w skutkach wypadku. 29 - letnia świebodziczanka, będąca pod wpływem alkoholu, nie zapanowała na autem, przełamała oddzielające bariery i koziołkując wpadła na samochód poruszający się przeciwnym pasem. Jadący ze Śląska do pracy w Wałbrzychu, 45 - letni kierowca tego samochodu, zginął na miejscu.

614.000 zł otrzymała Gmina Świebodzice z Ministerstwa Sportu i Turystyki na modernizację i przebudowę kręgielni.

Takiej wysokości wsparcie przewidziane jest na przebudowę wraz z rozbudową istniejącej kręgielni przy ul. Rekreacyjnej. Koszt całkowity projektu - 1 mln 550 tys. zł.

Termin wykonania modernizacji kręgielni - koniec października 2018 r. Będzie to kolejny obiekt sportowy w Świebodzicach, poddany gruntownej modernizacji.

Dobiegła końca największa inwestycja oświatowa - termomodernizacja Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi im. Nauczycieli Tajnego Nauczania, największej szkoły w mieście. Inwestycja finansowana z budżetu gminy oraz ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego 2014-2020. Wartość projektu to ponad 1,6 mln zł.

Zakres prac obejmował ocieplenie ścian zewnętrznych, stropodachu i wymianę pokrycia dachowego, wymianę instalacji c.o., drzwi zewnętrznych, stolarki okiennej, itd. Obiekt zyskał nowoczesną elewację, do wykonania której użyto m. in. płyt marmurowych.

W piątek, 10 listopada, Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 2 obchodziła jubileusz 70 lat istnienia. Uroczyste obchody rozpoczęła msza święta w kościele pw. Św. Brata Alberta Chmielowskiego, po

czym nastąpiło spotkanie gości, program artystyczny, sentymentalny spacer po szkole i poczęstunek.

O godz. 17:00 odbył się koncert charytatywny zatytułowany „Wehikuł czasu”.

PKP przymierzało się do likwidacji mniej uczęszczanych przejazdów kolejowych, m. in. na drodze leśnej w kierunku Lubiechowa, z którego korzystają przede wszystkim świebodziczanie, spacerujący w okolicach Książańskiego Parku Krajobrazowego.

Dzięki porozumieniu Burmistrza Miasta Bogdana Kożuchowicza i Nadleśnictwa Świdnica, przejazd ten będzie utrzymywany przez właściciela terenu – czyli Nadleśnictwo Świdnica.

Z kolei Gmina Świebodzice przejmie na utrzymanie przejazd kolejowy, umożliwiający mieszkańcom dostanie się do ogrodów działkowych położonych w sąsiedztwie Osiedla Sudeckiego. Jest to dojeżdżenie od ul. Kościuszki, przeznaczone tylko dla ruchu pieszego. Przejazd zostanie wykonany w najwyższym standardzie bezpieczeństwa: sygnalizacja świetlna i dźwiękowa plus rogatki (obecnie są tylko rogatki). Samorząd miasta przejmie także na utrzymanie trzy przejazdy kolejowe, znajdujące się w Cierniach, które służą dla potrzeb transportu rolnego.

Mieszkający od 1947 roku w Świebodzicach, Pan Bolesław Kryściak obchodził swoje setne urodziny. Urodził się 19 listopada 1917 roku i nadal cieszy się doskonałym zdrowiem. Jubilatowi życzymy kolejnych lat życia w zdrowiu i szczęściu wśród najbliższych.

Wspaniały sukces odnieśli młodzi podopieczni Klubu Taekwondo Taipan ze Świebodzic. Podczas zawodów Intercontinental British Championships w Birmingham, zawodnicy naszego klubu, jako reprezentanci Polski, zdobyli złoty oraz trzy srebrne medale, co jest ogromnym sukcesem, biorąc pod uwagę, iż w zawodach wzięło udział ponad 1600 zawodników z całego świata.



Julia Furtyk 1 cup ze Świebodzic pokazała ogromne umiejętności i hart ducha zdobywając dwa srebra, tym samym pozostawiając w pokonanym polu 20 innych zawodniczek z całego świata zarówno w Układach Specjalnych TUL jak i Walkach Ciągłych. Nasza zawodniczka walczyła z kontuzją kolana co jeszcze wyżej stawia Jej osiągnięcie.

Dariusz Marciniak 8 cup ze Strzegomia osiągnął z kolei życiowy sukces, zdobywając w walkach indywidualnych srebro oraz TAG (walki drużynowe) złoty medal, osiągnął pokonując 21 rywali w swojej kategorii, często bardziej zawansowanych treningowo i z wyższymi stopniami.

Na odcinku drogi krajowej nr 35, na wysokości dawnej „betoniarni”, 13 listopada, przed godziną 10.00 doszło do wypadku, w którym udział wzięły dwa samochody ciężarowe i jeden pojazd dostawczy. Kierowca jednej z ciężarówek, pomimo reanimacji, zmarł.

24 listopada, ze skarpy, do stawu „Warszawianka” wpadł i utonął 55 - letni mieszkaniec miasta.

Rozpoczął się montaż nowoczesnego sprzętu komputerowego w świebodzińskim Urzędzie Miejskim. Komputery i serwery zostały zakupione w ramach projektu: „Rozwój e-usług publicznych jako zwiększenie udziału w procesie decyzyjnym w gminie Świebodzice, w Gminie Strzegom i gminie Żarów” z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Dolnośląskiego, środki dystrybuowane przez Instytucję Pośredniczącą Aglomeracji Wałbrzyskiej.

Wszystko po to, by od stycznia można było rozpocząć wdrażanie cyfrowej platformy e-usługi dla mieszkańców.

Zakupiono 2 nowoczesne serwery, 10 komputerów, 3 laptopy, 3 switchy, oprogramowanie serwerowe + licencje serwerów, UTM.

Realizacja projektu zostanie zakończona w lipcu 2018 r. Kwota projektu: 1 177 070,00 zł.

W wyniku działań Burmistrza Miasta Bogdana Koźuchowicza i rozmów prowadzonych z Dolnośląską Służbą Dróg i Kolei, przeprowadzony został remont odcinka chodnika przy ul. Wałbrzyskiej. Nowa nawierzchnia została wykonana od skrzyżowania z ul. Mickiewicza do światła i zjazdu w kierunku ul. Piłsudskiego.

Nowy aparat rentgenowski i USG, pojawiły się w Samodzielnym Publicznym Miejskim Ośrodku Zdrowia. Samorządowa przychodnia pozyskała dofinansowanie na zakup tego sprzętu.

Uchwałą nr XXXIX/274/2017 z dnia 29 listopada 2017r. Rada Miejska nadała nazwę „Lawendowa” ulicy biegnącej w granicach działek nr 624/1, 624/2 i 758/11 położonej w obrębie Ciernie 5.

Uchwałą nr XXXIX/275/2017 z dnia 29 listopada 2017r. Rada Miejska nadała nazwę „Rumiankowa” ulicy biegnącej w granicach działki nr 144 położonej w obrębie Ciernie 4.

29 listopada, na skrzyżowaniu ulicy Wolności i Kolejowej, samochód dostawczy, z nieznanymi przyczynami, wjechał na chodnik, uszkodził elektryczną skrzynkę rozdzielczą, z której korzystała restauracja „Korona Śląska”. Przejście to jest bardzo niebezpieczne (swego czasu, podobny wypadek, dokładnie w tym miejscu spowodował nawet patrol policyjny).

## Galeria Historyczna

Termet S.A. to polski producent urządzeń grzewczych i jedna z wiodących firm w sektorze branży grzewczej o mocno ugruntowanej pozycji rynkowej. Przedsiębiorstwo to swoją działalność prowadzi już przeszło 70 lat.

Jubileuszu 70-lecia funkcjonowania firma Termet S.A. obchodziła w roku ubiegłym, aby jednak podkreślić rangę rocznicy, w siedzibie przedsiębiorstwa w Świebodzicach, stworzona została Galeria Historyczna. Na wystawie prezentowane są liczne pamiątki, nagrody, archiwalna dokumentacja, fotografie, a nawet zabytkowe urządzenia i inne ekspozyty - obrazujące działalność na przestrzeni minionych lat. Wystawa mieści się w Holu głównego budynku, w którym również oddano do użytku nowoczesne Centrum Szkoleniowe.

Oficjalne otwarcie Sali Szkoleniowej oraz Galerii odbyło się podczas uroczystego spotkania organizowanego przy współudziale Business Centre Club. Wydarzenie miało miejsce w Świebodzicach 26 października br. Gościli na nim m.in. Marek Woron - Wiceprezes Zarządu BCC, Kanclerz Łoży Dolnośląskiej, Krzysztof Mojzych - Dyrektor Łoży Dolnośląskiej oraz firmy członkowskie Klubu - głównie z



obszaru Dolnego Śląska, jak również przedstawiciele wielu zaprzyjaźnionych przedsiębiorstw z regionu.

Symbolicznego aktu otwarcia, jakim było przecięcie wstęgi, dokonali: Marek Woron - Kanclerz Łoży Dolnośląskiej BCC, Bogdan Kożuchowicz - Burmistrz Miasta Świebodzice oraz Ryszard Satyła - Prezes Zarządu Termet S.A.

Można śmiało powiedzieć, że nowo otwarte Centrum Szkoleniowe jest jednym z najlepiej przygotowanych oraz w pełni wyposażonych miejsc kształcenia specjalistów z branży – Autoryzowanych Serwisantów oraz Instalatorów w kraju. Obecnie

Termet S.A. posiada 11 Ośrodków Szkoleniowych w Polsce oraz kilkanaście poza granicami kraju. Centrum Szkoleniowe w siedzibie jest wizytówką firmy i świadczy o profesjonalnym podejściu do tematu przygotowania wyspecjalizowanej kadry serwisowo-instalacyjnej.

Podczas spotkania goście mieli możliwość zapoznania się z najnowszymi osiągnięciami i rozwiązaniami produktowymi firmy. Dla uczestników była to również świetna okazja do dyskusji oraz wymiany doświadczeń.

Tekst: Żaneta Lisowska; zdjęcie: Adrian Sitko



Maria Palichleb

## **Ostatnia podróż doktora Adolfa Waldmanna**

Na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej zachował się, jako jeden z nielicznych, zabytek sztuki sepulkralnej, upamiętniający małżeństwo Waldmannów: Heleny i Adolfa. Jest to miejsce szczególne, przyciągające wzrok przechodnia swoim pięknem i niepospolitą formą. Gdy patrzymy na rzeźbę, przedstawiającą postać młodej, pogrążonej w smutku kobiety, nasuwają się uniwersalne refleksje związane z nieuchronnym przemijaniem. Pojawia się również pytanie, jak potoczyło się życie spoczywających tu małżonków?

Intuicyjnie można wyczuć sytuację dramatyczną, bo każde „odejście” ma wymiar tragiczny.

Od śmierci Adolfa Waldmanna minęło 118 lat, a jego żony Heleny – 81. Liczby te wystarczająco przekonują, że odtworzenie ich biografii jest niemożliwe. W zasobach archiwalnych można znaleźć jedynie informacje, zawarte w rejestrach cmentarnych<sup>1</sup>. Nie wniosą one jednak wiele nowych szczegółów.

Adolf Waldmann był synem Markusa Waldmanna i Marianny z domu Gutmann. Urodził się we Freiburgu 12 czerwca 1858 roku. Jego ojciec był właścicielem sklepu kolonialnego w Rynku (nr 5). Potwierdzeniem tego faktu są dwie stare widokówki, wywołujące nostalgię za dawnymi czasami, ze zbiorów Pana Waldemara Krynckiego. Jedna z nich znalazła się w albumie Świebodzice minionej epoki, na 10 stronie. Uwagę obserwatora zwracają stylowe, drewniane wykończenia witryn, drzwi i szyldu. Wtedy zdobiły one każdy sklep. Dziś zachowały się tyl-



ko dwie – przy ulicy Świdnickiej, Stefana Żeromskiego i w Pełcznicy. Niedawno „zniknęły” z dawnego sklepu mięsnego przy ulicy Jeleniogórskiej 3. Nie wzbudziło to żadnego zainteresowania konserwatora zabytków...

Anna Gruzlewska<sup>2</sup> podaje, że Markus Waldmann był bankierem - to błędna kwalifikacja, bo archiwalne księgi zawierają informację: kupiec, właściciel sklepu z artykułami kolonialnymi.

Dzięki temu jest możliwe ustalenie asortymentu, eksponowanego na wystawie, widocznej na fotografiach.

Wspomniana autorka pisze, że był on wyznania mojżeszowego i w 1884 roku wchodził w skład kolegium reprezentantów Świdnickiego Okręgu Synagogałnego.<sup>3</sup> M. Waldmann był więc człowiekiem zaangażowanym w sprawy religii. Jako przedstawiciel tego organu musiał brać aktywny udział w życiu gminy żydowskiej, reprezentować ją. Wiązało się to z koniecznością udziału w wielu zebraniach, połączoną z częstymi wyjazdami do Świdnicy

Na tym etapie ustaleń nie są nam znane prawie żadne fakty z życia Adolfa Waldmanna. Nie wiadomo gdzie i w jakich szkołach pobierał naukę. Najprawdopodobniej uczył się w rodzinnym mieście do szkoły elementarnej, później może do Szkoły Realnej w Świdnicy? Następny etap kształcenia to uniwersytet. W jakim mieście? Czy w Niemczech? A może w Austrii?

Lata 80 – XIX wieku nie były szczęśliwe dla jego ojca. W 1882 roku robotnik z Pełcznicy ukradł z magazynu sklepowego cygara o wartości 600 ma-

rek – mogła to być znacząca kwota, więc złodziej zapewne poniósł karę.<sup>4</sup> W 1884 roku Markus Waldmann kandydował w wyborach do rady miejskiej, ale pokonał go jego rywal – mistrz murarski i ciesielski A. Krebs, który mógł być spokrewniony ze słynnym poliglota, Emilem Krebssem.<sup>5</sup>

M. Waldmann w 1881 roku zamienił 600 guldenów austriackich w banknotach, na marki, i przezornie ulokował je w banku wrocławskim.<sup>6</sup> Podana jednostka monetarna pozwala przypuszczać, że otrzymał je od swego syna Adolfa.

Zastanawiające jest, dlaczego taką informację podała ówczesna prasa? Czyżby sam zainteresowany „pochwalił” się taką transakcją?

Najprawdopodobniej jego syn spędził w rodzinnym mieście tylko dzieciństwo. Być może, w latach studenckich, przyjeżdżał tu tylko na wakacje?

Był bardzo zdolnym człowiekiem. Po ukończeniu studiów w dziedzinie chemii (nie medycyny!) rozpoczął pracę naukową. W latach 70 - XIX wieku był asystentem. Najpierw na uniwersytecie w Busen, później w Heidelbergu. W tym czasie mógł napisać pracę doktorską i obronić ją.

Po jakimś czasie otrzymał propozycję zarządzania jedną z fabryk w Wiedniu.

Po raz kolejny należy więc podkreślić, że nie miał nic wspólnego z medycyną, nie był lekarzem, jak przedstawiła to jedna z autorek monografii, Elżbieta Kościk, która w jednym zdaniu popełnia cztery błędy: „W tym samym roku [1936] Świebodzice pożegnały Alfreda Waldmanna, miejscowego cenionego i szanowanego lekarza” (s. 173). Autorka podała błędnie imię i rok śmierci, bo Adolf Waldmann zmarł w 1899 roku, a w 1936 – jego żona Helena. Kolejna rażąca pomyłka to przypisanie mu zawodu lekarza i stwierdzenie, że pracował w rodzinnym mieście. Wynika to z braku rzetelnej wiedzy, stosowania niczym nieuzasadnionych uproszczeń i uogólnień, a także metody pisania „zza biurka”.

Adolf miał młodszą siostrę Elise (ur. W 1868), która wyszła za mąż za jednego z synów Gustava Beckera – Richarda (17.02. 1852 – 27. 04. 1931). Oboje zostali uwiecznieni na rodzinnej fotografii Beckerów 14 września 1902 roku, na której oznaczono ich postacie numerami 14 i 18.<sup>7</sup>

Miał również przyrodniego brata, młodszego o 24 lata. Najprawdopodobniej Markus, po śmierci żony Marii, ożenił się po raz drugi. Jego młodszy syn, Julius, prowadził bank w dawnym sklepie kolonialnym, a w roku 1904 był członkiem Miejskiej Rady.

Rejestr cmentarny podaje miejsce śmierci Adolfa Waldmanna – Salzburg.

Ówczesna prasa lokalna: Breslauer Zeitung, Waldenburger Wochenblatt, Freiburger Blatt – i zapewne inne – przekazały sensacyjną wiadomość, że dr Adolf Waldmann został zamordowany 5 września 1899 roku, w niedzielę po południu, w okolicy Ju-



denbergalpe, koło Salzburga.

Celem jego wędrówki była Gaisberge. Początkowo przypuszczano, że zginął od uderzenia kamieniem w głowę. W toku dochodzenia, prowadzonego przez żandarmerię, ustalono, że został zastrzelony. Zatrzymano dwóch myśliwych, polujących w okolicy Gaisberge. Był to Johann Grill i początkujący w tej dziedzinie – Simon Brunauer. Przesłuchano także dwie kolejne osoby, które również zostały aresztowane. W szpitalu św. Jana w Salzburgu przeprowadzono sekcję zwłok. Już wstępne oględziny wykazały, że niefortunny turysta ma dwie rany postrzałowe: rozległą na karku i na prawej skroni, która stała się bezpośrednią przyczyną śmierci, bo uszkodziła mózg. Strzały te padły ze śrutówki, ale okazały się fatalne w skutkach.

A. Waldmann, w grubej, brązowej marynarce z wielbłądziej wełny odpoczywał wtedy nad strumieniem, podał jeden z austriackich dzienników, dodając komentarz, że został wzięty za sarnę przez myśliwego, który oddał do niego strzał. Sądowa komisja udała się na wizję lokalną, by mieć w miarę pełną wiedzę o miejscu nieszczęśliwego wydarzenia.

Autor tej relacji podkreśla stratę, jaką poniosła społeczność wiedeńska, tracąc zdolnego i operatywnego dyrektora fabryki. W tej notatce pojawia się zapowiedź, że zmarły zostanie pochowany na cmentarzu w rodzinnym Freiburgu.

Wydarzenie to absorbowало uwagę ówczesnej prasy austriackiej i dolnośląskiej. Po upływie trzech dni, od pierwszej tragicznej informacji, Waldenburger Wochenblatt (1899/74), powołując się na Salzburger Volksblatt, przypomniał A. Waldmanna, jako ofiarę nieszczęśliwego strzału. Gazeta ta podaje nowy trop. Otóż 5 września widziany był „młody chłopak, który tego krytycznego dnia spędził kilka godzin w domu gościnnym Pod Alpejską Kozą, pod Gaisberge. Później zszedł na dół.

Rzeczoznawcy przedstawili swoją opinię, dotyczącą charakteru ran na głowie zmarłego.

W toku śledztwa ustalono, że zostało zerwane kółeczko łańcuszka do zegarka, który zniknął bez śladu.

Czy przyczyną śmierci mógł być motyw rabunkowy?

Kilka dni później przedstawiono opinii publicznej<sup>8</sup>, że Sąd Krajowy II Instancji w Salzburgu postawił już zarzut popełnienia przestępstwa „ze skutkiem śmiertelnym, dwudziestoletniemu chłopakowi, poszukiwanemu listem gończym. W nowych okolicznościach, wcześniej aresztowani czterej myśliwi zostali uznani za niewinnych i zwolnieni.

Znaczące szczegóły w tej sprawie podała również Breslauer Zeitung<sup>9</sup>: „21 września w Hallein został zatrzymany dwudziestoletni włóczęga, Matthias Hagen, który prawdopodobnie zamordował znalezione na Gaisberge doktora Adolfa Waldmanna, zarządzającego fabryką. Podejrzany, o przybliżonym

rysopisie, pasującym do niego, w krytycznym czasie (5.IX) przebywał w tej okolicy, włóczył się po Hallein. Był już wcześniej karany. Miał <borsuczą> brodę i nosił charakterystyczny kapelusz z ozdobami typu <Gefteck>.” Po siedemnastu dniach stanął przed Sądem Krajowym w Salzburgu z zarzutem popełnienia zbrodni.

Na przykładzie tej dramatycznej historii możemy przekonać się, jaką skarbnicą wiadomości jest prasa sprzed wieku. Dzięki niej, losy człowieka wybitnego mogły ujrzeć światło dzienne i zadać kłam krążącym opiniom, tworzącym niczym nieuzasadnioną wersję życiorysu. To dowód bardzo powierzchownej interpretacji, gdy na jednej przesłance, związanej z tytułem naukowym, buduje się błędną teorię.

Nieocenione okazują się następne doniesienia z 5 maja 1900 roku<sup>10</sup>, wnoszące nowe szczegóły w tej

intrygującej sprawie: „Jak już wcześniej informowaliśmy, na początku września ubiegłego roku urodzony we Freiburgu doktor Adolf Waldmann, dyrektor fabryki w Wiedniu, został zastrzelony powyżej wsi Parsch. To nieszczęśliwe wydarzenie będzie upamiętniać pomnik z czerwonego marmuru. Na kamieniu o wysokości 2,10 m i szerokości 1,20 m wryto następującą inskrypcję:

„W tym miejscu zmarł 4 września 1899 roku dyrektor fabryki dr Adolf Waldmann z Wiednia urodzony na pruskim Śląsku we Freiburgu”. Prezentujemy wizualizację, przedstawiającą ten kamień. Być może tak wyglądał? Śmiało można przyjąć tezę, że stoi w Alpach do dnia dzisiejszego.



Niezrozumiały wydaje się komentarz „Zginął z ręki mordercy lub nieszczęśliwego [strzału] myśliwskiego – tego jeszcze nie można ustalić” - podała Salzburger Zeitung. A wcześniejsze ustalenia i postawienie zarzutu włóczędze Matthiasowi Hagenowi? Widocznie nie okazały się wystarczająco jednoznaczne.

Adolf Waldmann spoczął na cmentarzu przy ulicy Wałbrzyskiej, w swoim rodzinnym mieście już

9 września 1899 roku, w eksponowanym miejscu: nie sposób nie zauważyć obelisku i pięknej rzeźby. W pobliżu, po przeciwnej stronie alejki znajdował się grobowiec rodziny Bartschów, z charakterystycznym motywem skały, a tuż za nim ten, w którym w 1945 roku został pochowany liryk, epik i dramaturg – Gustav Renner i jego żona Bertha. Można więc mówić o nobilitującym „sąsiedztwie”.

Po upływie ponad dwóch lat od tego zdarzenia pojawiła się kolejna notatka prasowa<sup>11</sup>, przypominająca wcześniejsze fakty: „We wrześniu 1899 roku, jak donosi S. Zt. [Salzburger Zeitung] [został zamordowany] dyrektor fabryki w Wiedniu. Jego brat – kupiec Julius Waldmann – mieszkający w tym mieście [Freiburgu] [informuje] skrytobójczo zastrzelony w czasie wysokogórskiej wędrowki”.

Trwające śledztwo nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Krewni zamordowanego utrzymują, że włóczęga Józef Kwis, osadzony w celi naprzeciw podejrzanego Matthiasa Hagena, twierdził, że mógł on popełnić morderstwo na Judenberg. Czy wyjaśniono tę sprawę? Jak potoczyły się losy śledztwa? Czy znaleziono sprawcę i osądzono? Tego nie dowiadujemy się nigdy.

Doktor Bartosz Gregorcowicz z Archiwum w Kamieńcu Żąbkowickim sugeruje, że w Archiwum Sądowym w Salzburgu na pewno są akta sprawy Adolfa Waldmanna, ale podkreśla w swej wypowiedzi, że kwerenda jest bardzo kosztowna, co od razu eliminuje podjęcie ewentualnych działań w tej kwestii; ponadto, opublikowanie otrzymanych materiałów wiąże się z koniecznością uiszczenia dodatkowej opłaty. Dlatego, niemożliwe będzie wyjaśnienie kryminalnego wątku na łamach naszego miesięcznika.

To nie wszystkie fakty związane z tą postacią.

Lokalna prasa jeszcze raz powróciła do tego tematu, informując o inicjatywie przyjaciół tragicznie zmarłego, którzy ufundowali „pomnik, piękny w swym mądrym przesłaniu, wyróżniający się swą formą wśród istniejących [wtedy, w czasach świetności] na dawnym cmentarzu.

Na tle obelisku z czarnego, polerowanego szwedzkiego granitu stoi piękna postać młodej kobiety, stylizowanej, zgodnie z duchem epoki, na antyk. Powstała ona w białym tyrolskim marmurze. Posąg, naturalnej wielkości, zaprojektował profesor Tilgner z Wiednia. Pod jego kierunkiem wyrzeźbił go mistrz kamieniarski L. Niggl z Wrocławia. „Ten piękny i kosztowny pomnik zostanie ustawiony w najbliższy poniedziałek.”<sup>12</sup>

Trzy lata po śmierci A. Waldmanna upamiętnił go obelisk i rzeźba.

O Helenie Waldmann wiemy tylko tyle, że urodziła się 20 maja 1866 roku, a zmarła 23 sierpnia 1936 roku, w wieku 70 lat. Była młodsza od swego męża o 8 lat. Została wdową mając zaledwie 33 lata; 37 – przeżyła jako wdowa. Nie wyszła po raz drugi za mąż. Urzędnik odnotował w rejestrze cmentar-

nym, że była „panią domu”. Została pochowana w grobie, w którym wcześniej spoczął jej mąż. Możemy się zastanawiać, dlaczego został pochowany w rodzinnym mieście?

Był człowiekiem młodym (41 lat) i zapewne nie myślał o sprawach związanych z kresem ziemskiej egzystencji... A może więc z miejscem urodzenia była tak silna, że w jakiejś rozmowie wyraził swą wolę „powrotu”? Może było to życzenie rodziny – siostry i brata?

Nie wiemy, jaki był jego stosunek do wiary. Ojciec wyraźnie identyfikował się z religią.

On – prawdopodobnie – nie, bo nie został pochowany na cmentarzu żydowskim. Widocznie należał do zasymilowanych Żydów albo były to dla niego sprawy drugorzędne.

Tytuł wprowadza motyw podróży do fragmentarycznej biografii Adolfa Waldmanna. Ze względu na pełnioną funkcję, odbywał wiele podróży służbowych. Ta, o której tu mowa, miała cel turystyczno - rekreacyjny i zakończyła się w sposób nieprzewidywany. Wędrowka, która miała przynieść wiele wrażeń – stała się kresem życia. Wyjechał z Wiednia do Salzburga, a stąd - na Dolny Śląsk do rodzinnego miasta. W Gazecie Świebodzickiej z 16. XI. 2007 roku (nr 21) pojawiła się informacja, że mauzoleum Kramstów, grobowiec Beckerów i rzeźba na grobie Waldmannów (a nie Wilmanna, jak pisze AGA) zostały wpisane na listę zabytków. Od tego czasu upłynęło 10 lat! I nic się nie zmieniło, mimo że Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 roku wyraźnie mówi o opiece „zabezpieczeniu i utrzymaniu zabytku i jego otoczenia w jak najlepszym stanie.”

W świetle przedstawionych wcześniej informacji można posąg uznać za dzieło sztuki sepulkralnej. Tymczasem, od kilkunastu lat (i stan ten nie ulega żadnej zmianie) przypomina on swoim wyglądem kiczowatą, odpustową figurę, bo został pomalowany; szata jest niebieska, włosy ciemnobrązowe. Jego



obecną szpetotę pokazują współczesne zdjęcia.

Ciekawe, że dziś nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, kto to zrobił i



z czyjej inicjatywy działał? Anonimowy pseudo – artysta powinien się wstydzić, jak i ci ,którzy pozwolili na to.

Kiedyś u stóp kobiety znajdowała się rama wyznaczająca zarys grobu, porośniętego bluszczem. Miało to swoją dodatkową wymowę. Oprócz swej semantyki (nieśmiertelność, życie wieczne) wprowadzał element natury romantycznej. Wraz z „upiększeniem” postaci – zniknęła rama i bluszcz.



Zachowały się dwie fotografie z początku lat 70-. Mimo nie najlepszej jakości, ukazują w pełni kunszt rzeźbiarza. Artysta misternie wyeksponował delikatne fałdy szaty (to najprawdopodobniej peplos, składający się z dwóch prostokątnych płatów materii, spiętych na ramionach spinkami lub fibulami), „tkanina” jest tak delikatna i cienka, że „prześwituje” przez nią ciało. Sam fakt pomalowania powierzchni mógł przyczynić się do przyspieszenia erozji marmuru.

Na niewielkim postumencie, na którym stoi postać pogrążonej w smutku i żalu postać młodej kobiety jest widoczna dedykacja: dem Freunde – przyjaciele lub od przyjaciół. Czy pierwowzorem jej była Helena Waldmann? Może użyczyła rysów swej twarzy?

Być może, istnieje jeszcze szansa przywrócenia temu dziełu sztuki pierwotnego wyglądu?

Warto, bo to jeden z nielicznych, zachowanych na naszym cmentarzu przykładów dawnej i pięknej sztuki sepulkralnej.

Przypisy:

- 1 APWr, O/ Kamieniec Żąbkowicki, AMŚ, Friedhofs Register, sygn. 1/3,1/5
- 2 A. Gruzlewska, Żydzi z Prowincji Świdnicki i Wałbrzyski Okręg Synagogałny 1812 – 1945, Dzierżoniów 2016s207
- 3 op. cit. s. 63
- 4 Waldenburger Wochenblatt 1882/51
- 5 op. cit. 1884/2
- 6 op. cit. 1881/64
- 7 Dzieje Miasta 2016/4 s. 3 – 8, Rodzinne zdjęcie Becke-rów
- 8 W. W. 1899/75
- 9 W.W. 1899/78
- 10 W.W. 1900/36
- 11 W.W.1901/99
- 12 W.W. 1902/ 38

## Nasze 20 lecie

Witam.

Tą drogą składam najserdeczniejsze życzenia redakcji i współpracownikom z okazji dwudziestolecia istnienia wydawnictwa. Myślę, że w kolejnym dwudziestolecu doczekamy równie wielu ciekawych i pasjonujących artykułów.

Ps. Przesyłam kartę tytułową listu wysłanego przez firmę G.Becker do O.Bismarcka z okazji jego 70 urodzin(1885). Przednią okładkę zdobi monogram wykonany z metalu. Karta tytułowa jest zamontowana na drewnie, na której widnieje jubileuszowy 500 tysięczny zegar podarowany jubilatowi. Całość oprawiona w niebieskim aksamicie. List napisał syn G. Beckera - Richard, jako, że on sam był już ciężko chory.

Marek Mikołajczak



Nasz stały Czytelnik, Pan Marian Dyc, wydał 4 widokówki upamiętniające jubileusz 20-lecia naszego miesięcznika. Zauważymy, wspólnym motywem, przedstawionym na nich, jest ratusz i winieta „Dziejów Miasta”. Ponadto, na dwóch pojawia się panorama Świebodzic z Kościoła Pokoju w Świdnicy. Jedna z nich jest reprintem starej niemieckiej pocztówki, na której trąby anielskie oznajmiają dwudziestą rocznicę ukazania się pierwszego numeru. Dziękujemy za pamięć i miły gest.

Redakcja





Panorama miasta z Kościoła Pokoju w Świdnicy



Panorama miasta z Kościoła Pokoju w Świdnicy



**W** październiku ukazał się kolejny numer tego miesięcznika, który jak się okazuje, właśnie świętuje okrągłą rocznicę 20-lecia istnienia. Czasopismo od lat tworzą - społecznie - pasjonaci historii miasta, którzy dzielą się z innymi swoją wiedzą, ciekawostkami, wspaniałymi zbiorami. „Dzieje Miasta” mają swoich wiernych Czytelników i znaczące miejsce na lokalnym rynku wydawniczym. Z okazji jubileuszu składamy całemu Zespołowi Redakcyjnemu najserdeczniejsze życzenia - oby Wam nie zabrakło tej pasji i entuzjazmu przez następne dziesiątki lat. „Gazeta Świebodzicka” wielokrotnie współpracowała z „Dziejami”, na naszych łamach ukazywały się liczne przedruki materiałów. Z kolei „Dzieje” korzystają także z informacji, zawartych czy to na stronie internetowej miasta, czy w gazecie. To sympatyczna i owocna współpraca, za co dziękujemy - i jeszcze raz pozdrawiamy twórców „Świebodzice - Dzieje Miasta”.

**„Świebodzice - Dzieje Miasta”**

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz      Korekta - Maria Palichleb      Winieta - Jan Palichleb  
 Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Rafał Wietrzyński, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**